

Kronika tygodniowa.

(Koniec roku — Przegląd astronomiczny i polityczny z roku 1908 wraz z wzmianką o emancypacji kobiet i co z tego wynika. — Mężczyźni bronią się. — Cud w parlamencie. — Wiek balonów. — Bandyty w Krakowie. — Życzenia).

Za łaskawem zrzędnieniem Opatrzności doczekaliśmy się znowu 52 numeru „Nowości illustrowanych“, co jest najpewniejszą oznaką zbliżającego się końca... roku. Mając przed sobą zaledwie kilka dni, jakie dzieli nas od Nowego roku możemy z zadowoleniem spoglądać w przeszłość, bo taki rok, jak bieżący przeżyć, to także pewnego rodzaju sztuka. To też postanowiono poczynić kroki w parlamencie, aby przeprowadzić uchwałę, aby rok Pański 1908 liczył się podwójnie, podobnie jak w wojsku lata wojenne i to w urzędach autonomicznych i rządowych, małżeństwie i t. d. Gwałtowną obstrukcję przeciw temu rozpoczęły nasze panie, które nie chcą się w żaden sposób zgodzić na projektowaną ustawę, bojąc się, by w ten sposób w drodze łaski nie stały się o rok starszemi.

Gdy rzucimy okiem poza siebie, bez żalu zastajemy się z bieżącym rokiem, który każdemu prawie dał się w jakiś sposób we znaki. Już sam początek nie zwiastował nic dobrego. Zima wzięła nas tak niepodzielnie pod swe panowanie, że nasi astronomowie zaczęli się obawiać, czy wogóle przy naszej znanej energii potrafimy się wygrzebać ze śniegu, który szczególnie w Galicji zachodniej pokrył ziemię kilkumetrową warstwą i uniemożliwił ruch pociągów kolejowych. Przecierpieliśmy to jednak, ciesząc się nadzieją, że w lecie użyjemy sobie na pogodzie. Ale i ta nadzieja okazała się zwodniczą. W czasie kiedy trzeba było deszczu, była pogoda choć zimno, kiedy spodziewaliśmy się pogody lał deszcz, jak z cebra, zamieniając najpiękniejsze okolice w małe jeziora błotne.

W jesieni chwycił mróz wcześniej niż innych latach, a już z początkiem listopada rozkoszowaliśmy (nie wykupiwszy jeszcze futer z lombardu) pierwszym śniegiem. Zapomniano widocznie w górnych sferach, że św. Marcin miał dotąd przywilej na śnieg, gdyż mieliśmy go już przed przed jego świętem. Najgorzej spisała się św. Barbara, która była „po lodzie“, co nam wedle sprawdzających się zwykle przepowiedni przekupek ze Szczepańskiego Placu rokuje błoto na Boże Narodzenie. Wogóle niebiosy pod względem aury obchodziły się z nami po macoszemu, zupełnie jak rząd, który sprzyjając krajowi, zapomina ciągle o jego najważniejszych potrzebach.

Ale nie tylko aura dała nam sposobność do narzekania! To samo było i z polityką światową, która wobec podrożenia wszelkich artykułów spożywczych jest chlebem codziennym każdego szanującego się Krakowianina. Początek roku był pod względem politycznym prawie bezbarwnym. Monotonie codziennego życia przerywały tylko tu i ówdzie odzywające się „serdeczne“ głosy braci Rusinów, oczekujących z niecierpliwością, kiedy opuścimy prawy brzeg Sanu. Dopiero po haniebnym postępku Sycylijskiego, którego ofiarą padł niewinny człowiek, może najwięcej z pomiędzy Polaków okazujący Rusinom sympatyi, zmieknęła w galicyjskiej Ukrainie „rura“! Przekonali się, że zaszli za daleko i sami przerazili skutkami swej niesumiennej a w skutkach nawet i dla nich szkodliwej działalności! Nowy sejm do którego weszli w pokaznej liczbie widł też spokojnie swój autemczyny żywot, nie przerywany żadnymi wokalnymi popisami, jako to miało miejsce niegdyś w parlamencie wiedeńskim.

Z ważniejszych prac naszego Sejmu, dokonanych w bieżącym roku, wspomnieć należy z uznaniem o Wielkim Krakowie. Starania reprezentacji miejskiej odniosły pożądaną skuteczną, sąsiednie gminy, które z położenia w pobliżu Krakowa odnoszą także korzyść, wcielono w obręb miasta, choć sprawdziło się i przy tej sposobności przysłowie, „że gdy konia kuto, żaba nogę nadstawiała“. Bojąc się, by nie przyłączono go do Krakowa, chciało Podgórze zrobić się „wielkiem“ i przy pomocy p. Czecha urządzić aneksję gmin, położonych z tamtej strony Wisły, co się jednak nie udało.

Szersza nieco polityka, bo mająca swą siedzibę w Wiedniu przedstawia się bardzo niefortunnie. Kierunek szczególnie zagranicznej, prowadzonej przez bar. Aehrenthala, okazał się dla Austrii bardzo szkodliwym. Aneksja Bośni i Hercegowiny, choć terytoryalnie powiększyła monarchię, była jednak powodem tak dotkliwych strat materialnych, że, jak to powiadała, nie opłacała się skórka za wyprawę. Następstwem tego były ciągle wie-

ści o wojnie, mobilizacji i innych podobnych przyjemnościach. Łamaliśmy sobie głowy nad wiadomościami, jakie nam codziennie przynosiły gazety. Rano: Wojna, czy pokój? popołudniu: Pokój, czy wojna? a wszystko w miarę tego, jak było na ręce bankierom, którzy przy tej sposobności robili dobre interesy. Żyjąc w takim ciągle napięciu odnieśliśmy przecież jedną korzyść. Dzięki ruchowi wielkoserbskiemu poznaliśmy dokładnie Serbię i Crarnogorę, ich zwyczaje i obyczaje, wojowniczość księcia Jerzego i niedołęstwo króla Piotra. Zyskała na tem i pleć piękna, gdyż młody następca tronu serbskiego, aby zacieśnić więzy z Turcją, postanowił tam poszukać dożgonnej towarzyski życia, a wybór tam niemały! Największą jednak korzyść z polityki p. Aehrenthala odniosły Anglia i Niemcy, gdyż udało im się swymi wpływami wyrugować bodaj częściowo, ale gruntownie, handel austriacki z półwyspu bałkańskiego. Trójprzymierze chwiało się ciągle w posadach, trzeszczało w swych sztucznych wiązaniach, jednak jakoś jeszcze się trzyma — choć z jednej strony grożą Austrii włoskie armaty, wytoczone na wierzchołki czarnogórskie, z drugiej fabryki sprzymierzonych z Austrią Niemiec wyrabiają na gwałt dla Serbów broń, amunicję i inne przybory wojenne! Austriya, która w koncercie europejskim zajmowała zawsze barzo poczetne miejsce, znalazła się nagle zupełnie odosobnioną i dowodnie przekonała się mogła, że przyjaźń choćby najserdeczniejsza (i niendawana) kończy się tam, gdzie się zaczyna interes.

Ogólnie światowa polityka zajmowała nas w bieżącym roku awanturami w Marokku i Persyi, proklamacją niezawisłości Bułgarii, oraz przywróceniem konstytucji w państwie tureckim. Ta ostatnia okoliczność podniosła na duchu szczególnie nasze domorośle sufrażystki, grupujące się koło związku, dążącego do równouprawnienia kobiet z mężczyznami, zwłaszcza gdy się dowiedziały, że i tureckie panie mają ochotę wziąć udział w życiu publicznym, choć może nie z taką energią i staropanińskim zacięciem — jak sufrażystki angielskie, które pod tym względem osiągnęły rekord światowy, pobity jednak w ostatniej chwili przez myszy i szczury. Pokazało się, że jest jeszcze na świecie potęga, przed którą drży pleć piękna w młodszym i starszym wydaniu, a są to wyżej wspomniane gryzonie. Gdy z biegiem czasu i czasu dostaną się piękne panie do naszych ciał ustawodawczych, nie zapomnimy o zrobionem doświadczeniu i będziemy przy każdej podobnej instytucji hodować myszy i szczury, aby w danej chwili wypuścić je na salę i uspokoić wzburzone damskie umysły. A zwierzątek tych dzięki Bogu u nas nie brakuje.

Ten ruch emancypacyjny naszych pań, który przecież jest jednak jeszcze mały w porównaniu z ich przerażających rozmiarów kapeluśkami, przyczytniał się przez rok cały do ciąglego a systematycznego uciemniania rodzaju męskiego. Stare przysłowie ojców naszych, że „mał jest głową domu“ uległo z biegiem czasu tej modyfikacji, że dodano doń jeszcze jeden passus, brzmiący: „ale żona jest szyją, która tą głową kreć“. Jak wiadomo, przysłowia są filozofią narodów, to też nie dziwie się wcale, że pod wpływem owego ruchu znajdują się i feljtoniści naszych poważnych pism politycznych, którzy zamiast feljtonów obchodzących szerokie koła Czytelników, zamieszczają artykuły o modach damskich. Niewiasty biorą się do nas srodze i na polu literackim miażdżą swymi artykułami uznane przez krytykę powagi literackie rodzaju męskiego, nazywając je: grafo-manami lub podobnie.

Wobec tej opresyi, w jakiej się znaleźliśmy, bo ani w domu, ani w klubie, ani w knajpie nie chcą nam już nasze niewiasty przyznać racji, musimy w roku przyszłym oglądać się za jakimiś środkami zasadniczymi. Słyszałem już, że zawiązuje się stowarzyszenie akcyjne, dążące do ode-mancypowania naszych kobiet i przywrócenia rodzaju męskiemu przyznanego mu przecież nawet przez gramatykę pierwszeństwa. Celem tego towarzystwa będzie umożliwianie pannom wstępowania w związki małżeńskie przez urządzanie dorocznych jarmarków małżeńskich, nie jak dotąd tylko w karnawale i sezonie kąpielowym, ale peryodycznie co kwartał. Urządzane będą krajowe wystawy kandydatów do stanu małżeńskiego we wszystkich powiatowych miastach i z pewnością wprowadzony podatek Stojałowskiego od starych kawalerów na dochód funduszu posagowego dla wyrzekających się emancypacji, a nie zamożnych panienek. Będą to środki urzędowe, zapobiegawcze przeciw szerzeniu się staropaniństwa, które dostarczą głównego kontyngentu koryfejek emancypacji.

Taki to związek i wpływ nawet na nasze spójne stosunki miała polityka wielkoświatowa, i tak się przeciw niej bronić musimy.

Najgorszą klapę zrobił w dobiegającym końcu roku cesarz Wilhelm, który swą gadatliwością przewyższył nawet piękniejszą i wymowniejszą połowę rodzaju ludzkiego. Po poezjach, kompozycjach muzycznych, planach wojennych, Sardaniach nastąpiła w Berlinie era doszłych i niedoszłych do skutku interwiewów, które nadszarpnęły powagę władcy Niemiec i skarb państwowy. Najgorzej wyszedł na tem Bülow, który musiał przyjąć winę na swoje barki i jak słyszałem, nosił się z myślą porzucenia już swej ojczyzny i przeniesienia się do Galicji, gdzie wobec rozłamu w obozie ludowców mógł się spodziewać otrzymania drugiej w tem stronnictwie dyktatury. Spełzło to na niczem, zupełnie podobnie, jak obstrukcja w austriackim parlamencie przy prowizoryum budżetowym.

W tym czasie stał się w Austrii cud, o jakim kroniki nigdy nie wspominały! Już zdawało się, że § 14 wisi nad parlamentem, jak miecz Damoklesa i lada chwila spadnie, i to przed samymi świętami, już bar. Bienerth zbierał manatki aby się wyprowadzić z zajmowanego mieszkania urzędowego, gdy tymczasem uratowali sytuację socjaliści, głosując za przedłożeniem rządowemu i tworząc w ten sposób w parlamencie rządową większość $\frac{3}{4}$, o jakiej poprzednik, bar. Beck ani nawet nie marzył!

Dzieją się więc jeszcze cuda na świecie, choć niedowiarkowie o tem wątpią. Pokazało się, że urzędniczy gabinet może coś zrobić, jeśli zechce, a i socjaliści potrafią pójść rządowi na rękę, zwłaszcza, jeżeli zachodzi obawa rozwiązania Rady państwa i straty dyet!

To jest mniej więcej wierna i dokładna wianka wydarzeń całego roku, który rozpoczyna w historii światowej nową erę balonową. Z chwilą wprowadzenia w używanie balonów zmieni się najzupełniej sposób lokomocyi i system prowadzenia wojen. Niemcy przemysłują już nad wybudowaniem całej powietrznej floty wojennej, której admirałem, pierwszym w historii świata, będzie cesarz Wilhelm. W ten sposób wślawi się bardziej niż przez swoje dotychczasowe występy, których rezultatem jest tylko umysłowa depressja i atak pobożności, jakie go teraz — według doniesienia pism — opanowały. Nie może też biedak opracować teraz planów dla Wenezueli, która rozpoczyna wojnę z Hollandyą, ani dla Persyi, która okazuje wielką tendencję do zniknięcia z widowni świata.

Wielki Kraków tymczasem przygotowuje się nie na żarty do godnego obchodu świąt Bożego Narodzenia. Rynek zazieleniał w całej pełni, ale co najgorsze, zagnieździł się w gęstym lesie bandyci! Policja rozwinęła energiczną działalność, aby dostać w swe ręce opryszków, co się jej lepiej udało, niż lwowskiej policji złapanie sprawców morderstwa St. ffów. Pokazało się, że byli to młodzianowie lat 7—12 liczący, którzy rozszerlokowani i roznikkarterowani (bo to obecnie najposzukiwawsza lektura) pokupowali sobie pistolety i papierowe kapsle i urządzali zasadzki koło kościoła św. Wojciecha! Przwichyceni, oddani zostali w ręce karzącej sprawiedliwości domowej, która zabrała się do nich od odwrotnej strony medalu. Każdy przeciętny obywatel wielkiego Krakowa może już spokojnie oddać się medytacyom politycznym! Włos mu z głowy nie spadnie, gwałtowne wrażenie nie popsuje apetytu, który tak pożądanym jest w czasie świątecznym! Wobec tego i ja, nie chcąc nadużywać cierpliwości Szan. Czytelników, kończę ostatnią tegoroczną kronikę, życząc każdemu i każdej wszelakich słodyczy i przyjemności, jeszcze w życiu doczesnem, Szan. Prenumeratorom zaś odnowienia przedpłaty na rok następny, aby nie doznali przerwy w otrzymywaniu pisma i mogli wziąć udział w odgadywaniu owej cudownej obok zamieszczonej szarady, której rozwiązania życzę każdemu serdecznie.

X.

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.
Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepian, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne bez zaliczki.

1-11

Otwartą została pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ulicy Dunajewskiego